

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NIEPRAWIE SPROWADZIŁOŚCIA

I DLA JEJEGO MIŁOŚCI: JEZUS CHRZYSTUS! PRAWDA I ZGODA!



Genarocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracya w Bielsku, ul. Blichowa 40.Nr. telefonu 418. IV.

Opłakane stosunki w Austrii.

Od lat dziesięciu i więcej, dzieje się coraz gorzej w Austrii, a powodem głównym jest to, że to państwo, jak dobrze wyraził się Nocek w wierszyku: „Macocha chora” — dla żadnego właściwie narodu nie jest matką, lecz „macochą”.

Zdawałoby się, że przynajmniej Niemcy powinni się poczuwać do miłości dla tego państwa, ale tak nie jest. Oprócz kilku milionów Wiedeńczyków i najbliższych ich sąsiadów w prowincjach zwanych: „Dolną Austrią” i „Solnogradem” (Salzburg) inni Niemcy, rozrzućeni po innych krajach, czują się w Austrii pokrzywdzonymi i nieszczęśliwymi.

Większa część tych Niemców wzdycha do Rzeszy niemieckiej i wykluczenie Austrii z cesarstwa niemieckiego poczytuje za nieszczęście.

Ci Niemcy mają posłów w parlamencie, którzy głośno wołają: „Niech żyje Hohenzollern” — to jest cesarz niemiecki Wiluś!

A jeżeli sami Niemcy nie dbają o Austrię — to jakże może kto żądać dla niej miłości od Słowian, Polaków, Włochów itd.

Takie usposobienie narodów, związanych w jedno państwo austriackie sprawia, że od dawna już nie ma zgody — i żaden naród szczerze nie stara się o tę zgodę.

A Węgry, chociaż osobno się rządzą, osobno mają parlament, skarb i ministrów, radziby również jeszcze bardziej odłączyć się od Austrii — i nie mieć z nią nic wspólnego — krom osoby króla, a i to zdaje się tylko do czasu, póki by nie dało się zrobić inaczej.

W takich stosunkach nie można się dziwić temu, że w Austrii nie można doprowadzić do zgody — i wszystko się rozpada.

Przed dwoma laty miano nadzieję, że po wyborze nowego parlamentu nastaną lepsze czasy. A zwłaszcza, gdy ówczesny minister skarbu, Eksc. Korytowski przedstawił budżet i powiedział: „Idzie nam dobrze!”

Rzeczywiście przedstawiony wówczas stan finansów państwa przedstawiał się świetnie — bo było w kasach nad wy-

żki i zapasów, kilkadziesiąt milionów!

Nie minęło jednakże od tej pory ani dwa lata — a obecny minister finansów lamentuje: „Nie ma pieniędzy!” Tego roku brak 42 milionów do zwyczajnych wydatków — a wszystko razem zliczywszy braknie zapewne więcej niż sto milionów!

Drugie słowo ministra skarbu po tym wstępnym lamencie, to wołanie: „**Płaćcie podatki nowe,**“ aby można pokryć te wszystkie wydatki!

Nakładanie nowych podatków nikomu nie jest miłe, nawet we własnej ojczyźnie, i dla „rodzonej matki,” nie spieszą się obywatela z daniem podatków. Cóż dopiero mówić o Austrii, w której narody widzą nie matkę, ale macochę.

Nic więc dziwnego, że żądania ministra skarbu nie podobają się nikomu. Żąda zaś następujących podatków nowych:

1. podwyższenia podatku od wódki o 50 K. na 100 litrów;

2. podwyższenia podatku osobisto-dochodowego; począwszy od dochodu wynoszącego 20 tyś. koron;

3. podatku od tak zwanych „t a n t y e m” i „dywidend” tj. od zysków przyznawanych w towarzystwach finansowych dla członków dyrekcyi i dla członków towarzystwa;

4. podatku od różnych napoi zbytowych, jak szampan, wody sodowe i stołowe itp.;

5. zapowiada też zaprowadzenie podatku od z a p a ł e k.

Wyliczając te podatki, minister wspominał z ubolewaniem, że nie mógł przedłożyć „sprawiedliwego” podatku od piwa z tego powodu, ponieważ większość parlamentu nie chciała się zgodzić na niego.

Minister skarbu prosił usilnie, ażeby parlament uchwalił przedłożone podatki, ponieważ nie może zaciągać pożyczki, gdyżby to bardzo zaszkodziło państwu i popsuło jego kredyt w świecie.

Gdyby podatki nie zostały uchwalone, nie pozostawałoby ministrowi nic innego, tylko zmienić układ budżetu — i wykreślić z niego wszystkie sumy, przeznaczone dla rozmaitych krajów na cele rolnictwa, prze-

mysłu, budowie itp., przez co wstrzymana-by została praca około podniesienia gospodarczego.

Do wszystkich tedy kłopotów i zawichrzeń trapiących Austrię od wielu lat, przybywa teraz najgorsza ze wszystkich rzeczy, tj.

„**brak funduszków.**“

Skończyły się prędko „dobre czasy”, o których nam opowiadał tak pięknie minister Korytowski! Niektórzy czynią zarzut p. Korytowskiemu, jakoby albo gospodarował nieogłędnie, skoro tak prędko przegospodarował pieniądze, albo też mówią, że Eksc. Korytowski przechwalał się tem, co nie istniało w rzeczywistości.

Nie mamy zamiaru ani obowiązku bronić Eks. Korytowskiego, lecz rozum i sprawiedliwość każą nam przypomnieć, że chociażby były „wielkie zapasy” — to mogły się wyczerpać przy bośniacko-hercogowińskiej zabawce.

Zresztą, jakkolwiek była przyczyna, stwierdził to obecnie minister skarbu, nie w kasie państwowej są pustki — a nie tylko pustki, ale długi nowe, bo tamtego roku już pożyczono na bony przeszło 200 milionów. — Lecz widać i tych milionów już nie ma — a brakuje na pokrycie wydatków 42 milionów.

Wszystkie tedy „biedy” zwały się na Austrię — i sprowadziły bodaj czy: „nieuleczalną” jej chorobę.

Co dalej?

Zdawało się po otwarciu parlamentu, że uda się doprowadzić do pewnego zawieszenia broni pomiędzy Niemcami i Słowianami, — a Koło polskie uchwaliło, aby prezes, dr. Głabiński starał się pośredniczyć pomiędzy walczącymi stronami skłonić je do wzajemnych ustępstw — i do rozpoczęcia pożytecznej pracy prawodawczej.

Minął zaledwie tydzień — a posiedzenia parlamentu musiały znowu być przerwane!

Cóż się stało? Oto rząd barona Bienerta uznał za konieczne stanąć otwarcie po stronie Niemców przeciw Słowianom. Cztery sejmy niemieckie: w Dolnej i Górnej Austrii, w Solnogradzie i Przedarulanii (Salzburg i Voralberg) uchwałyły, że w ich prowincjach *tylko* język niemiecki może być używany w szkole i urzędzie — a Niemcy domagali się, aby te ustawy czempredzej zostały sankcyonowane — czyli przez cesarza zatwierdzone.

Nie mówiąc już o trzech prowincjach: Górnej Austrii, Solnogradzie i Przedarulanii, w których ilość Słowian jest bardzo mała — co do czwartej Dolnej Austrii z miastem stołecznem Wiedniem ta ustawa, zabraniająca używanie słowiańskiego języka w urzędzie i szkole, jest dla Słowian, co najmniej powiemy: nieprzyjazną. W Wiedniu bowiem mieszka Czechów najmniej ćwierć miliona, a Polaków jest ze 30 tysięcy. Żyją też w Wiedniu, jako stolicy monarchii, inne narodowości w znaczniejszej liczbie. Ci wszyscy tedy pozbawieni są możności zakładanie szkół własnych.

Ustawy te mają zatem na celu: zgermanizowanie tych, którzy w skutek jakichkolwiek przyczyn muszą mieszkać i dzieci wychowywać w Wiedniu — a głównie skierowane są przeciw Czechom.

Dlatego Czesi słusznie domagali się, ażeby z sankcyonowaniem tych ustaw nie spieszono się, póki nie przyjdzie do jakiegoś ogólnego porozumienia między Czechami i Niemcami.

Tymczasem bar. Bienert nie uwzględnił żądań czesko-słowiańskich, lecz polecił cesarzowi zatwierdzenie tych ustaw.

Wskutek tego dwaj ministrowie Czesi ustąpili z urzędu — a w całych Czechach powstało na nowo takie rozgoryczenie i oburzenie przeciw rządowi, że nie chcąc doprowadzać w parlamencie do burd i bitek — odroczono posiedzenie parlamentu zdaje się na cały listopad!

Słusznie można się tedy zapytać: „Co będzie dalej?”

A na to pytanie, znowu nikt na razie nie umie dać odpowiedzi!!

Ile wypijają co roku Niemcy?

Wobec tego, że p. Stapiński twierdził w Sejmie, że nasi polscy włościanie i robotnicy są „największymi pijakami” — przytaczamy dziś z mowy jednego posła niemieckiego obliczenie, ile co roku wypijają Niemcy.

„Niemcy mówił ów poseł, wydają rocznie na napoje alkoholowe 3 i pół *miliarda* marek, (t. z. trzy tysiące 500 milionów!) Według doświadczeń Krepelina wystarcza dawka 40 do 80 gramów czystego alkoholu (czyli półtora do 2 i pół litra piwa), aby spowodować nietrzeźwość czyli zamroczenie umysłu. Zatem kosztuje upojenie średniego stopnia przeciętnie jedną markę. Wynikałoby stąd w całej rzeszy niemieckiej 3 tys. 325 milionów upojeń rocznie, czyli dziennie okragło 10 milionów upojeń po 1 marce. Jeżeli odciagniemy kobiety i dzieci, dojdziemy do wyniku, że w Niemczech co drugi obywatel dziennie jest nietrzeźwym, albo jeżeli idzie na odmiannę, każdy obywatel jest jeden dzień trzeźwym, drugi dzień upojonym!”

Niechże p. Stapiński teraz powie, gdzie ludzie więcej piją?

Lecz i co do przyczyn pijaństwa ów poseł niemiecki tak samo się wyraża jak ks. Stojałowski. Mówi bowiem tak:

„Jakież są wewnętrzne przyczyny pijaństwa? Przedewszystkiem braki społeczne, jak: bieda, choroba, brak mieszkań, niskie zarobki, przeciążenie pracą i t. p. Uczucia te domagają się narkotyku, którego dostarcza alkohol. Alkohol pociesza. Ale jak? Nie usuwa choroby, bólu i pracy, jest on tylko morfiną dla nieszczęśliwego serca.”

**Zamawiajcie Kalendarze
„Cepów“ i „Niewiasty“
na rok 1910.**

Mowa sejmowa

ks. pośła Stojałowskiego w sprawie
propinacyi.

(Ciąg dalszy).

Otóż, jeżeli się mówi tyle o wódce, to ta wódka jest dla mnie wyrazem czegoś innego, a mianowicie, że u nas nie ma jeszcze tego dobrobytu, bogactwa i kultury, jak w innych krajach, i dlatego wódka u nas sprawa o wiele więcej złego, niż większe pijaństwo w innych narodach. Bo nasz chłop wódkę pije nie dlatego, że on tę wódkę tak bardzo lubi, tylko dlatego, że ona jest najtańszą, że nie stać go na wino, a choćby na piwo, a cóż dopiero mówić o innych trunkach.

Ja nie podzielam z JE. p. Pinińskim wstrętu do wódki, tembardziej, że nie mam do dyspozycji koniaku lub innych napojów. (Wesołość). Chłop pije wódkę nie dla tego, że ją lubi, bo gdyby miał wino, koniak lub szampana toby się z gustem napił, — ale pije ją dlatego, bo wódka najtańsza i wszędzie do otrzymania, wreszcie dlatego przede wszystkim, że jest koniecznym surogatem przy lichem pożywieniu.

Nie jestem przeciwnikiem „eleuteryi“, chociaż o jej wartości wewnętrznej nie mam przeświadczenia wielkiego, i powiedziałem już raz tu w Sejmie, że za ideał w tym kierunku uważam umiarkowanie, panowanie nad sobą, według znanego przysłowia: *moderata durant*, t. j. ażebym umiał nad sobą zapanować. Nie wierzę jednak w żadne apostołowanie wstrzemięźliwości, dopóki nie doprowadzimy do tego, że nasz lud będzie się mógł czemś lepszym pożywić, niż obecnie. Bo jak chłop albo robotnik, idący na czoło do pracy czy w polu, czy w fabryce, nie wypije bodaj kieliszka wódki, to jest rzeczywiście uszczerbkiem dla jego zdrowia.

(P. Stapiński. Ależ księżu! Jak można takie rzeczy mówić? To potem wydrukujecie i rozeszlicie między naród!..)

Ja nie uważam Sejmu za wiec i w żadne agitowanie tutaj się nie bawię — i jeżeli

mówię do Wys. Izby, to zdaje mi się, mogę mówić prawdę, a nie tak, jak się mówi na wiecu...

(P. Stapiński: To wszystko nieprawda!)

Chociaż i na wiecach trzymam się zasady, aby nie występować tak, jak występuje kaznodzieja na ambonie, albo jak eleuterzysta, który woła, aby nic nie pić. Ale każdemu mówię: pij w miarę, ile potrzebujesz!

(P. Staruch. Ile możesz! wesołość!)

Widocznie p. Staruch, jest tego zdania: pij wiele możesz, skoro tak mi podpowiada.

(P. Stapiński: Ale to jest tendencya waszego przemówienia!)

Muszę się przeciwko takiemu zarzutowi zastrzedz! Ja nie jestem Staruchem, ani Stapińskim, ażebym agitował, tylko mówię do członków tej Wys. Izby, którzy przecież nie należą do ludzi, którymby jakieś twierdzenie zaszkodzić mogło. Póki więc nie zorganizujecie karczmy tak, aby tam chłopu podawano herbatę i ciepłą strawę, dopóty niedorzecznością jest to ciągle wojowanie frazesami przeciwko wódce.

Żyję w takim ognisku, gdzie jest dużo ludzi pracujących w fabrykach. Widzę ich nędzę, widzę także ich liche pożywienie. Taki człowiek, jeżeli w domu zrana zje coś ciepłego, to o tem żyje cały dzień i aż dopiero wieczorem może mieć trochę ciepłej strawy. Więc czemu ten człowiek przy swej ciężkiej pracy, a lichem pożywieniem ma się posilić? Pytam, i stwierdzam, że nie mają racji ci, którym to może idzie na rękę, ażeby moje przemówienie przenieść i przedstawić, jakoby stawał w obronie pijaństwa i wódki. Ja stoję w obronie naszego biednego ludu.

(Głosy z ław posłów ludowych: — Dziękujemy!)

Wy gazdowie umiecie wytykać biednemu robotnikowi, jak wypije kieliszek wódki — a co gazda przepuści za jeden jarmark, to się o tem nie mówi! Lecz na zmianę moich zapatrywań pod tym względem nie wpłyną żadne wasze dowcipy wcale niedowcipne!...

Stwierdzam, że Galicya nie należy wcale do krajów najbardziej rozpitych, i że picie wódki u nas jest spowodowane głównie ubóstwem chłopów i małym zarobkiem robotnika. A jeżeli biedny chłop wypije choćby dwa kieliszki na czysty żołądek, to zapewne musi to oddziaływać na organizm i wywołać pewne oszołomienie. Ale to, co jest wynikiem często wielkiego ubóstwa i nędzy, to nie należy zwalać na sam nałóg pijaństwa.

Dla tego też tu w Izbie, wobec posłów rozumiejących się na sprawie, nie należałoby wojować takimi tanimi frazesami o pijaństwie i o „świętej karczmie“. Nikt do tego nie dąży, ażeby lud rozpajać, a nikomu nie można podsuwać intencji, jakoby w celu przysporzenia sobie dochodu, stawiał w obronie prawa propinacji, lub świętej — jak mówicie — karczmy.

Galicya zatem nie wygląda tak źle, jak ją niektórzy panowie tu przedstawili, i chłop nasz nie jest takim pijakiem, jakim go niektórzy panowie chcieli zrobić. Jestem przekonany, że lud będzie mi wdzięczny za stwierdzenie tej prawdy.

P. Stapiński: W miastach przecież więcej piją!...

Marszałek: Głos ma w tej chwili tylko poseł Stojałowski.

P. Stojałowski: Właśnie do miast chciałem przejść teraz. Kto tak za eleuterią apostołuje, niech się zwróci od chłopów do mieszkańców miast. Ja, kiedy jestem zmuszony czy to we Wiedniu, czy we Lwowie, bywać w restauracjach, to widzę, że tam bywa też bardzo wiele osób, które przecież mają dom, mają żonę, kuchnię i dobre jedzenie w domu, a jednak całymi godzinami siedzą przy kuflach piwa. (Wesołość). To jest u mnie pijaństwo...

(*Głosy:* Bardzo słusznie!) — i to jest karygodne. To sprowadza często nieszczęście, a nie to, że biedny włościanin, chłop, napije się kieliszek wódki.

Proszę skasować przede wszystkim te pokoje śniadankowe, te i inne jeszcze wszystkie zbytki, i dać w innym także kierunku dobry przykład. Tu mówi się ciągle o pijaństwie — a proszę, przecież my sami

uchwalamy w budżecie i marszałkowi i namiestnikowi i ministrom na „reprezentację!“ — A w tej reprezentacji przecież także jest czasem i kieliszek wódki (Wesołość). A jak przyjedzie dwóch ministrów, to muszą być zaraz cztery bankiety. (Wesołość). To gańcie — a nie czeplajcie się ciągle biednego chłopów, bo pijaństwa w innych warstwach jest o wiele więcej! Ale to się pomija milczeniem, a nawet sankcjonuje się uchwałami. Marszałek nawet do dawania takich uczt jest obowiązany, bo gdyby pieniędzy, uchwalonych na reprezentację nie zużył, toby wszyscy wołali: gdzie są te pieniądze? (Powszechna wesołość). Taksamo uchwała się i namiestnikom i ministrom. Z jednej strony więc sankcjonujecie pijaństwo swoje — a z drugiej lubicie wygadywać na biednego chłopów. Te reprezentacje i obiady u dygnitarzy, to są rzeczy bez których możnaby się obejść, ale których czasem się używa jako środka politycznego dla zjednywania sobie zwolenników, według znanego przysłowia: „czapką, papką i solą, ludzie ludzi niewolą“ — tylko, że zamiast soli dziś daje się ludziom rozmaite frykasy.

A ja wiem, że nawet niektórzy co bardzo głośno występują przeciwko pijaństwu, dali się złapać na przyjęcia i na obiady u wysokich dygnitarzy. Więc na cóż mamy przedstawiać rzeczy tak jak nie należy?

Kończę tem, od czego zacząłem, że p. Stapiński jeszcze nie wiele się nauczył, bo nie wie, że w Galicyi jeszcze najmniej piją ze wszystkich innych krajów, a przeto pozwolił sobie zrobić zarzut, że stwierdzenie tej prawdy jest demoralizacją, czy też zachętą dla chłopów, ażeby więcej pić. To jest istotnie nicowaniem rzeczy, opartej na niewzruszonym fundamencie.

Proszę Panów! Zbudował mnie p. Stapiński jeszcze w innym względzie i wykazał, że się już obraca w innych sferach, bo pierwszy raz w jego mowie usłyszałem słowa, że „on się modli!“ Otoż to jest widoczny początek czegoś dobrego — tylko, że po tej modlitwie... *P. Stapiński:* Dałbyś sobie Książdz spokój z takimi dowcipami!...

P. Stojalowski: A widzisz pan. To jest jednak dowcip oparty na pańskich własnych słowach, a nie dowcip bez żadnego fundamentu. Pan Stapiński wnet jednak po tej modlitwie przedewszystkiem władowi zagroził, że spadnie na nie przekleństwo, jeżeli nie zabiorą się do jakiejś reformy. Otoż do tej reformy, ażeby eleuterę zaprowadzać — władze brać się nie mogą i nie powinny. Ale jest inna reforma, na którą ja się zupełnie godzę. Jądro nędzy w czym leży? W tem, co podniósł p. Oleśnicki.

Musi nastąpić zmiana szynkarzy, około której p. Stapiński i inni mówcy tak przejechali się tylko, a nawet na mój zarzut, kiedy mu odpowiedziałem co właściwie jest przyczyną, że karczma stała się norą w Galicyi, odpalił mi tem, że: „tak samo robią i gospodarze czy szynkarze chrześcijańscy!“ Przeciw temu muszę także zaprotestować, bo to jest nieprawda. Właściwa przyczyna, dlaczego pijaństwo miało w Galicyi tak straszne skutki, i dlaczego karczma stała się norą, z której zły wpływ wychodził — **P. Korol:** to była propinacya!) to nie było to, że karczma istniała, bo istniała na całym świecie, tylko była rzeczywiście propinacya, i to że na 25 tysięcy szynków, trzy czwarte mieli żydzi. Dlatego karczma była złem, bo siedział w niej zły człowiek, który kieliszka używał za narzędzie do wszystkich złych rzeczy; była złem, bo jak tu słusznie podniósł p. Witos nie było w udzielaniu koncesyi żadnego ograniczenia, pozwalało się zakładać takie nory nawet pod samymi kościołami i takle nory oddawano człowiekowi właśnie obcemu chrześcijaństwu, ż y d o w i.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie. (Zabór austriacki). Do jakiego zuchwalstwa dochodzą Niemcy, tego dowodem wypadek, o którym piszą ze Lwowa:

„W piątek 29. października przyjął namiestnik Bobrzyński deputację galicyjskich Niemców, którzy przedłożyli mu swe żądania w sprawie reformy wyborczej. Deputacja powołała się na istnienie 200 niemieckich wsi w Galicyi i na to, że galicyjscy Niemcy nie ustępują innym narodom w miłości swej ziemi rodzinnej i państwa i na tej podstawie domagają się uwzględnienia Niemców galicyjskich przy reformie wyborczej. Namiestnik przyjął życzliwie deputację — oświadczył jednakże, że na razie nic pewnego powiedzieć nie może, gdyż nie wiadomo jeszcze, na jakich zasadach oprze się reforma wyborcza. Z drugiej strony przychylił się do prośby urzędnika z przykładu dla kształcenia nauczycieli dla szkół niemieckich. „Możecie być panowie pewni — oświadczył wreszcie namiestnik — że zawsze jestem gotów zaspokoić wasze potrzeby i uczynić wszystko, co leży w waszym interesie. Muszę jednak być pewnym, że poczuwacie się do tego, że jesteście obywatelami tego kraju i tego państwa, i że będziecie pracować w zgodzie?! z innemi narodowościami, co jest lepszem niż zwalczać się wzajemnie.“

W sobotę udała się deputacja do marszałka hr. Badeniego z temi samemi żądaniami. Ten oświadczył stanowczo, że oświadczenie jest przeciwny katastrofi narodowemu, a prócz tego opierając się na tem, że w innych krajach koronnych nie są uwzględnione mniejszości słowiańskie, na życzenia Niemców co do mandatu zgodzić się nie może. W każdym razie kulturalne potrzeby Niemców będzie się starał zadowolnić.

Jakiem prawem namiestnik Dr. Bobrzyński mógł tak stanowczo się przyobiecować galicyjskim Niemcom, że im zostanie wystawione na koszt rządu seminaryum nauczycielskie. Przecież uchwalenie takiego zakładu zależy w pierwszej linii od Sejmu krajowego, a ten chyba będzie miał nieco poczucia narodowego. Pod Prusakiem, w prastarej kolebce Piasta, nie wolno dzieciom polskim w szkołach ani słowa po polsku przemówić, bo od razu sypią się na biedne ofiary hakatyizmu baty i kary, a w Galicyi, autonomicznie przez Polaków

zarządzanej, buduje się dla 200 tysięcy Niemców szkoły i seminarja!

Z pod Prusaka. Dalszym skutkiem sporu pomiędzy społeczeństwem polskim pod zaborem pruskim, wynikłego wskutek głosowania Koła polskiego za nowymi podatkami dla rządu niemieckiego, była zapowiedź złożenia mandatów poselskich przez Bernarda Chrzanowskiego i hrabiego Mielżyńskiego. Oba okręgi należą do nadzwyczaj zagrożonych przez Niemców i łatwo mogłyby przepaść dla Koła polskiego. Ostatecznie obaj posłowie namyślili się i mandaty dalej zatrzymują.

— Policja pruska nie ustaje w pogoni za agitacją narodowo polską. Nie ma tygodniu, w którymby nie było rewizji po czytelnich towarzystwach polskich. Każdy szczerzy Polak, uświadamiający swych współbraci, jest w oczach hucłów pruskich niebezpiecznym człowiekiem dla niemieckiej ojczyzny. Te systematyczne pośladowania sprawiły, że wielu gorliwych pracowników się na razie zniechęciło i usunęło na bok. To też życie polskie narodowe w towarzystwach polskich zdrętwiało. Oby ta martwota jak, najprędzej minęła!

Królestwo polskie. O złoczyńcach, którzy okradli cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, nie ma dotąd żadnego śladu. Policja przyaresztowała wprawdzie kilka osób, ale śledztwo dotychczas niczego nie wykryło. Szkoda wynosi przeszło 88 tys. rubli, a zatem pierwsza wiadomość, jakoby szkoda była wynosiła 5 mil. koron była przesadną.

— *Ojciec św. Pius X.* zawiadomić ka-zał O. Rejmana, przeora klasztoru jasno-górskiego, że złoży w ofierze Matce Boskiej Częstochowskiej nową koronę, prosi o przysłanie dokładnych wymiarów.

Austria-Węgry. Parlament austriacki przez cztery dni przeszłego tygodnia rozprawiał nad dwoma wnioskami nagłymi: najpierw o zeradzeniu drożyznie-powtórę o tem, aby komisja dla zabezpieczenia na starość bez względu na to, co się dzieje z parlamentem, radziła nad tą ustawą.

Przy rozprawach o drożyznie przemawiali różni posłowie, lecz można powiedzieć, że żaden nie podał skutecznego środka, za pomocą którego możnaby zaradzić drożyznie.

Powtarzali znane tylko rzeczy, a mianowicie, że drożyzna jest i że przez nią wszyscy cierpią. Jedni mówili, że trzeba znieść cło i otworzyć granicę dla zboża i mięsa; inni znowu twierdzili, że wina spada na handlarzy, którzy tanio od rolnika kupują, a drogo sprzedają.

Jedną myśl nową podniesiono, a mianowicie, aby rząd prowadził kontrolę nad wszystkimi: producentami i handlarzami i ustanawiał taryfę, ile co ma kosztować.

Oczywiście przeciw temu podnieśliby krzyk wszyscy wyzyskiwacze, lecz zdaje się, że nie będzie innego środka na to, aby ludność ochronić przed wyzyskiem, jak właśnie taka kontrola.

Chodziłoby tylko o to, aby rząd kontrolował najpierw tych, co są u góry i którzy wysokimi cenami węgla, mieszkań, chleba wpływają na ogólną drożyznę.

W sprawie drugiej, co do tego, żeby komisja dla zabezpieczenia na starość obradowała bez przerwy, zabrał głos jeden z posłów ruskich, i oświadczył, że on nie może być za tem, aby ta komisja była nieustająca, bo on nie chce w ogóle zabezpieczenia, gdyż nie życzą go sobie, ani nie podołają ciężarom tej ustawy „chłopi galicyjscy“.

Na to zawołali inni posłowie: „*To wykluczmy chłopów galicyjskich!*“

Z tego poznają czytelnicy, że Niemcy radziby się pozbyć chłopów galicyjskich—i nabierają o nich *najgorszego wyobrażenia* przez takie odzywianie się w parlamencie, że: „chłopi galicyjscy nie chcą i nie wytrzymają zabezpieczenia.“

Ostatecznie uchwalono ogromną większość głosów, żeby ta komisja zabezpieczenia radziła nad tą ustawą, choćby parlament był odroczony, albo nawet zamknięty.

Głosy z kraju.

Poświęcenie czwartego domu „Bratniej pomocy” i „Kółka rolniczego” w Wilkowicach.

Wilkowice wioska w powiecie bialskim położona na północno-zachodnim stoku „Magórki,” liczy przeszło 400 numerów. Parafia wilkowska obejmuje nadto gminy: Bystre pol., oba Bory wilkowski i łodygowski, Huciska, Magórkę i ekspozyturę Mikuszowice. Niedawno wymurowany kościół parafialny z swą wysmukłą, białą wieżą, ślicznie się odbija na tle zielonem Magórki. Ludność Wilkowic przeważnie robotnicza, chodzi do pracy do bielsko-bialskich fabryk suknienniczych. Z dawniejszych gospodarstw pozostały tylko szczątki tu i ówdzie, i gospodarze są w znacznej mniejszości. Po między włościanami i robotnikami toczył się do niedawna cichy, niczem nieuzasadniony spór — i dopiero założenie chrześcijańskich stowarzyszeń „Bratniej pomocy” przed 1½ rokiem, a „Kółka rolniczego” przed rokiem zbliżyło obie strony ku sobie. Oba stowarzyszenia zakupiły wspólnie dom z gospodą i sklepem tow. spożywczych. W niedzielę 24 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie tej nowo zdobytej fortecy narodowej na kresach zachodnich kraju naszego.

Przebieg całej uroczystości był wspólny nie tylko na zewnątrz, ale również podniosły i budujący swym poważnym wewnętrznym nastrojem. — W pochodzie z muzyką na czele ruszyli członkowie i przybyli goście do kościoła parafialnego. Uroczyste nabożeństwo na intencję obu chrześc. stowarzyszeń, odprawił ks. prob. Nowak, o godzinie 9 rano, zaś o godzinie 3 popołudniu odbył się uroczysty akt samego poświęcenia. Z Wiel. Duchowieństwa przybyli zaproszeni ks. prob. Waligóra z Komorowic i ks. katecheta, profesor szkoły realnej, w Żywcu. Przed poświęceniem przemówił do zebranych Wiel. ks. Waligóra w słowach pełnych serdeczności, wyłuszcza-

jąc cel i znaczenie niniejszej uroczystości. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz. Po poświęceniu wygłosił ks. katecheta ze Żywca dłuższą mowę: o „chrześcijańskiej sprawiedliwości i braterskiej miłości” zaznaczając, że właśnie brak tych dwóch zasadniczych cnót chrześcijańskich jest przyczyną zaburzeń w naszych czasach, nawoływał zgromadzonych do pielęgnowania wzajemnej miłości, gdyż włościanin i robotnik to bracia: obydwa utrzymują państwa i odżywiają i przyodziewiają pracą rąk swoich całe społeczeństwo. Nakreśliwszy obraz zgubnego działania alkoholu, wezwał zgromadzonych do walki z pijaństwem i marnotrawstwem, krzewionem przez karczmy i żydów szynkarzy. Członkowie „Kółka rolniczego” i „Bratniej pomocy” nie powinni do tych żydowskich nor uczęszczać, tam swój grosz zostawiać i żyda bogacić. Macie teraz swój własny dom, swoją gospodę chrześcijańską, dzisiaj w tak uroczysty sposób poświęconą, więc uważajcież, aby ona posłużyła Panu Bogu na chwałę — a wam kochani bracia, członkowie obu towarzystw, na pożytek. Gromadźcie się tutaj, niechaj się stąd oświata rozchodzi, pouczajcie się przez czytanie pożytecznych pism i książek i przez dobre wykłady. Ludzi dobrej woli do waszej pomocy znajdziecie zawsze, tylko trzeba chcieć i ten skromny dar, te pożyteczne książki, które wam dzisiaj składam, niechaj będą zadatkami lepszych czasów nie tylko dla Wilkowic, ale i dla całej okolicy. Huczne oklaski i brawa były podzięką dla mowcy i miłego gościa.

Następnie mówił pan Kleniewski starszy, jako delegat żywieckiego Tow. rolniczego o znaczeniu i celu Kółek rolniczych. Po mowie prezesa tak „Bratniej pomocy” jak „Kółka rolniczego” p. Koniora, zabrał głos p. Franciszek Ruda, współpracownik redakcji „Wieńca-Pszczółki” i wyraził zgromadzonym robotnikom i gospodarzom najszersze życzenia pomyślności i jak najświeższego rozkwitu obu związków, oraz najserdeczniejsze pozdrowienia ks. Redaktora i posła Stojałowskiego, którego obowiązki poselskie odwołały z Wiednia

do Lwowa, a w tym dniu na wiec w swoim okręgu wyborczym w Szczepanowie. Zebrani przyjęli życzenia założyciela „Kółek rolniczych” i „Bratniej pomocy” z szczerą życzliwością, a gromki okrzyk: „ks. Poseł Stojąłowski niech nam żyje jak najdłuższe lata” był wyrazem uczuć zebranych ku sędziwemu i zasłużonemu krzewicielowi oświaty wśród ludu polskiego. W dalszym toku przypomniał p. Ruda, jako, to jeszcze dwa lata temu na tem samem miejscu, w tym samym domu podczas zgromadzenia publicznie znieważano i wyśmiewano wiarę Chrystusową i naigrawano się z naszego katolickiego pozdrowienia. Co za zmiana w tak stosunkowo krótkim czasie!?

Dzisiaj uroczyste poświęcono jako siedzibę chrześcijańskiej demokracji, ten sam dom, w którym przed niespełną 1½ rokiem obalamuceni i socjalizmem zarażeni nasi współbracia robotnicy tak wielką wszczęli awanturę i bitkę; za co kilku odpokutowało we więzieniu. Co za radość musi przenikać serce każdego, gdy dzisiaj widzimy między nami jako członków naszej „Bratniej pomocy” kilkunastu z tych dawniejszych socjalistów! Zasada i program nasz chrześc.-ludowy kroczy śmiało naprzód w boju narzuconym nam przez przewrótowców, socjalnych demokratów — i odnosi zwycięstwa. Kończąc, życzę Wilkowicom, by „Bratnia pomoc” i „Kółko rolnicze” żyły, kwitnęły i wydawały stokrotny plon dla dobra członków swych, kraju naszego i całej naszej Ojczyzny. — Następnie przemówił p. nauczyciel z Mikuszowic, członek mikuszowickiego „stowarzyszenia” o zadaniu związków „Bratniej pomocy” i wezwał członków do pilnej i gorliwej pracy, oraz do postępowania wedle statutów związkowych, a obecnych nieczłonków do niezwłocznego wstąpienia w szeregi towarzystwa. Po tej przemowie odśpiewano wspólnie kilka pieśni narodowych i patriotycznych, a po pięknej zaś deklamacji p. Satorego: „Prorocтво Piusa IX”, przemówił jako ostatni, p. Koźlik z Białej, wzywając włościan i robotników do dalszej pracy nad zorganizowaniem Wilkowic. —

Po tej uroczystości, która zapewne utkwi Wilkowianom w pamięci swoją powagą i nastrojem, nastąpiła zabawa i tańce. Bez krzyków, bez hałasu, spokojnie, miło, jednakże z ochotą tańczono nasze krakowiaki, polki i mazury.

Tak to praca mozolna, cicha kilkunastu włościan i robotników sprawiła, iż na poświęceniu Domu „Kółka rolniczego” i „Bratniej pomocy” była obecna cała wieś, już atoli nie socyalistyczna, a ci którzy jeszcze przy socyalistach zostają, pójdą zapewne za głosem większości braci.

Zgromadzenie w Byczynie.

Wieczorem dnia 10. października b. r. odbyło się w Byczynie, w gospodzie chrześcijańskiej p. Lesia zgromadzenie, zwołane przez J. Kamińskiego i J. Steca, na które przybył poseł Stohandel. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Józefa Steca, zastępcą Józefa Czopika, sekretarzem Józefa Kuśnierczyka.

Zabrawszy głos wyświecił poseł Stohandel przedewszystkiem nicość zarzutów, podnoszonych przeciwko niemu przez socyaldemokratów i stwierdził, że socyaldemokraci w swej gazecie rzucają oszczerstwami najnikczemniejszego i najpodlejszego gatunku, a przyparci do muru i wezwani do rozprawy sądowej, cofają się i nie śmiał stanąć do oczu. Temsamem sami stwierdzają, że kłamali i postępowali nieuczciwie.

Następnie w długiej przemowie, słuchanej ze skupioną uwagą przez zgromadzonych, zdał poseł Stohandel sprawozdanie poselskie i opisał położenie, w jakim się znajduje obecnie całe państwo i nasz naród, oraz skreślił, co według ludzkiego przewidywania czeka nas w najbliższej przyszłości. Po wyczerpującem sprawozdaniu poselskiem przemawiał poseł Stohandel o organizacji chrześcijańskiej, a w końcu wezwał usilnie i gorąco, oraz w przekonujących słowach, do popierania kupców chrześcijańskich.

Po posle Stohandlu zabrał głos Józef Stec, aby nie popierać żydów, zaś Czopik

Józef zdał sprawozdanie z czynności miejscowego „Kółka Rolniczego“, które rozwija się bardzo pomyślnie i nie tylko robi konkurencję żydom, ale nadto zmusza ich do zniżania cen za rozmaite artykuły spożywcze.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego przewodniczący Józef Stec zapytał obecnych, czy udzielają posłowi Stohandlowi wotum zaufania. Całe zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło, że wotum zaufania udziela. Podnieść i to należy, że miejscowi socyaldemokraci pierwsi oświadczyli, że do wotum zaufania dla naszego posła przylłączają się i dają mu zupełne brawo.

Na zakończenie zaśpiewano pieśń „Serdeczna Matko“ i z uczuciem wzajemnej przyjaźni i życzliwości ludu do posła, a posła do ludzi zgromadzenie późną nocą zamknęło.

sekretarz Józef Kuśnierczyk.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Wybory do rady gminnej miasta Bielska odbędą się za dni kilka, mianowicie w III. kole 11. list., II. kole 18 list., I. kole 25 listopada. Wybranych zostanie 30 radców po 10 w każdym oddziale. Polacy żadnego udziału w tych wyborach nie biorą, kandydata swego nie stawiają, ponieważ pora jeszcze nie po temu. Natomiast socjaliści postawili w kole III. Hoinkisa i Arbeitla. Biedny żydek Arbeitel! Mandaty mu pachną; zaczął od Rady państwa — nie udało się — do Sejmu przepadł z flakami, ale ponieważ do „trzeciego razu nie sztuka“ kandydować, ale *wszystkie trzy razy gruchnąć*, to prawdziwa sztuka dla tego herszt bandy czerwonej Arbeitel zakandydował. Przypuszczamy, że będziemy świadkami potrójnej przegranej Moška Arbeitla, czego mu z całego serca życzymy.

Wilkowice. W niedzielę 24. października pochowaliśmy naszego długoletniego organistę. Organy już mamy nowe, bardzo ślicznie grające, ale nie mamy dotąd organi-

sty. Nasz przewielebny ks. Proboszcz oświadczył i to bardzo słusznie, że dopóki parafia nie zapewni i zabezpieczy organistę bytu, utrzymania, dopóty nowego organisty nie weźmie. Parafia nasza składa się z kilku gmin i śmiało potrafi organistę byt zapewnić. To jedno życzenie mamy wszyscy parafianie, by organista się znał dobrze na grze i na śpiewie, bo piękna gra i dobry śpiew nie tylko upiększają nabożeństwa kościelne, ale nadto pobudzają serca wiernych ku Bogu i niebu.

Parafianin

członek „Bratniej pomocy“.

Z Kęt nadsyłają wspomnienie pośmiertne.

Wsobotę 23 października b. r. pochowaliśmy Jana Kantego Kołodziejczyka, nieodżałowanego brata w stronnictwie.

Był wzorem w pracy i poświęceniu, wzorem w miłości Boga i bliźnich, które nie w słowach, lecz w czynach drugim przekazywał.

Ciało było wale i cierpiące fizycznie, lecz dusza silna, charakter prawy i nieugięty. Bodajby nasza Matka Polska mieć mogła jak najwięcej synów z taką duszą i z takim charakterem!

Cierpiał także dużo moralnie. Jako stojałowczyk przecierpiał klątwę w r. 1896, oraz inne ciosy więcej jak wszyscy inni bracia. Jako rzemieślnik przedzwiągał okropny ciężar wyzysku pracy, — nie 6-cio lecz 20-to godzinnego i rozmaitych zgryzot, które tylko jemu równi odczuć i zrozumieć mogą. W tych wszystkich cierpieniach milczał jako prawdziwy sługa Chrystusa, ani jednego słowa skargi lub żalu z ust Jego nie wyszło.

Duch Jego przetrwał wszystko a nie ugiął się.

Bodaj Mu Matka ziemia lżejszą była, niż ludzie z sumieniem i miłosierdziem na ustach! Cześć mu i spokój duszy!

Bielany pod Kętami. Poświęcenie nowej szkoły. W niedzielę 17 paźdz. odbyło się w naszych Bielanych nad Sołą, uroczyste poświęcenie nowej szkoły ludowej. Na tę uroczystość przybyli liczni goście, a między innymi starosta bialski p. Biesiadecki, inspektor szkolny p. Opuszyński, radca sądu powiatowego

p. Łobaczewski i dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Kętach p. Gebhart.

O godzinie 10 rano wśród dźwięków muzyki i wystrzałów moździerzowych, wyruszyła procesja z kościoła parafialnego, drogą przez wieś ku szkole, przybranej pięknie w zieleń i barwy narodowe — najpierw dziatwa szkolna pod przewodnictwem swych nauczycieli, potem miejscowa straż ochotnicza, goście, a wreszcie ludność całej parafii.

Aktu poświęcenia dokonał X. kanonik Paweł Talaga, poczem w pięknym przemówieniu, wykazał, jak doniosłe zadanie spełnia szkoła — jak wielkie jest znaczenie nauki w obecnym czasie.

Następnie przemawiał starosta, a kończąc swe przemówienie — życzył szkole pomyślnego rozwoju, poczem oddał nowy budynek szkolny w opiekę Rady szkolnej miejscowej. Wreszcie naczelnik gminy p. Antoni Dusik, serdecznem, staropolskiem „Bóg zapłać“, podziękował wszystkim gościom i uczestnikom za wzięcie udziału w uroczystości. Z pieśnią „Kto się w opiekę“ wróciliśmy do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję nowo poświęconej szkoły. A. D.

Witkowice pod Kętami.

We wrześniu b. r. odbyły się wybory dla bialskiej Rady powiatowej. Kurya wiejska i miasta pomnie ile dobrego zrobiła Rada powiatowa w ubiegłym peryodzie, dążyły do tego, by wybrać Radę powiatową taką, któraby naszym oczekiwaniom godnie odpowiedziała. Mniemaliśmy że pod doświadczoną Dra. Łazarskiego Rada powiatowa dalej prowadzoną będzie. Niestety ku ogromnemu naszemu zdumieniu i ubolewaniu dowiadujemy się, że w nowowybranej Radzie powiatowej zaczynają się spory, a Dra. Łazarski miał podobno nie przyjąć prezesury. Boimy się okropnie że prezesura dostanie się w ręce nieodpowiednie, a co gorzej może w ręce Niemca. Przeto apelujemy do Radnych powiatowych, by pomni na swe obowiązki narodowe dobro powiatu stanowczo rezygnacyi Dra. Łazarskiego nie przyjęli, a mamy nadzieję że i Dra.

Łazarski mimo że obarczony jest nadmiernie, rezygnacyę cofnie. Zatem Panowie więcej uwagi i przeczności bo możecie pokpić sprawę. Łączymy wyrazy głębokiego poważania za wszystkich.

Jaworzynka Bronisław.

Dwory pod Oświęcimem. W poniedziałek 18 października wybuchł w naszej gminie Dworach pożar u Franciszka Sobanika pod Nr. 78. z niewiadomej przyczyny. Cała ludność była w polnej robocie. Wody u nas krak wielki, gdyż Dwory leżą na górze. Na miejsce nieszczęścia przybyła gminna sikawka, a w niezadługim czasie przyjechały straż z Monowic, Babic i Oświęcimia. Całą pracę ratunkową kierowali kierownik szkoły z Dworów p. Ludwik Gancarz, Jan Staniewicz i Władysław Bielecki, obaj z Oświęcimia. Ponieważ wody u nas brak, więc gasiliśmy czem kto mógł: gnojówką, piaskiem i t. d. Pięknym przykładem poświęcenia przeświecała przy pracy ratunkowej panna Mina Swandówna, córka dzierżawcy dóbr, która nie zważając na swoje bogate ubranie, przez cały czas nosiła w dwóch konewkach gnojówkę ku pożarowi. Cześć jej za to! Dzięki takim wysiłkom udało się pożar ugasić i zapobiedz dalszemu rozszczeniu.

Związek teatrów i chórów włościańskich. Zarząd główny Związku wybrał na posiedzeniu 17. października b. r. pp. profesora dra Wilhelma Bruchnalskiego prezesem, Wandę Siemaszkową, Bolesława Gutenfelda (Bolesławicza) i Józefa Jedlicza Kapuścińskiego wiceprezesami, Jana Bartosińskiego skarbnikiem i Adama Piątka sekretarzem Związku. Oprócz wymienionych weszli w skład Wydziału wykonawczego pp. Franciszek Barański, Franciszek Huget, Zofia Mrozowska, Zofia Rzepecka i Jadwiga Zwarchałowska. Wydział rozdzielił pracę na pięć komisji:

1. literacko wydawniczą (p. Józef Jedlicz Kapuściński.)
2. gospodarczo-obchodową (p. Franciszek Barański.)
3. rekwizytową (p. Jan Bartosiński.)
4. muzyczną (p. Banka Baranowski.)
5. agitacyjno-pracową (p. Zofia Rzepecka.)

Bystra. W niedzielę 7. listopada urzą-
dza „Bratnia pomoc“ w Bystrej polskiej,
na sali pana Twardego zabawę towarzyską,
z której czysty dochód przeznaczą się na
dobroczynne cele. Wszystkich rodaków
z okolicy, a zwłaszcza „Bratnie pomocy“
z Wilkowic, Mikuszowic i Boru wilkowi-
ckiego, zaprasza komitet stowarzyszenia
kierujący i urządzający zabawę. Początek
o godzinie 4 po południu.

Zgromadzenia.

W Komorowicach: w niedzielę 7-go
listopada po południu po niesporach pu-
bliczne zgromadzenie w gospodzie p. Irzyka,
na „Przemysłowce“ koło kościoła.

W Kozach: w niedzielę 7. listopada
po południu publiczne zgromadzenie „Bra-
tniej pomocy“ w domu własnym. O jak
najlichniesze przybycie wszystkich człon-
ków uprasza

Zarząd
Górowicz prezes.

Dla Babic i Brzezinki pod Oświęci-
mem: w niedzielę 14. listopada po połu-
dniu o godzinie 2-giej poufne zgromadzenie
dla wszystkich prawdziwych i szczerých
Polaków-katolików, w domu obrad rady
gminnej w Babicach.

Odpowiedzi redakcyi.

Paweł Sikora z Łomnej. Nie ma
daty w Waszym liście — a co do tego,
kiedy można ks. Redaktora w domu zastać,
to bardzo trudna odpowiedź, bo często
niespodziewanie musi gdzieś wyjechać.

Wojciech Mucha, 20letni czytel-
nik. Tak staremu czytelnikowi bylibyśmy
radzi odpisali, lecz w liście podany dzień,
ale nie podana miejscowość ani poczta,
a „Much“ jest więcej!

Antoni Wadas w Ameryce. Przykro
mi bardzo, że dotychczas Wam nie mogłem
odpisać wedle życzenia — ale pamiętam
o sprawie!

Koch. Józef i A. w Jodł. Zawalony
pracą, nie mogę pisać częściej — a jeszcze
trudniej znaleźć ludzi z sercem.

Koch. J. Chmiel w Kobyl. Zapo-
mniałem w liście podziękować za dobre
serce, lecz tej ofiary nie mogę przyjąć. Czy
się dobrze skończyło?

— **Antoni Socha** — Bukowina 5 koron otrzy-
maliśmy.

— **Franc. Kowalczyk** w L. W każdym liście
należy podać swój adres, abyśmy nie musieli szu-
kać go dopiero w księgach. Prosimy listownie nam
go donieść wraz z wyrażeniem, czego Pan żąda,
a starać się będziemy dopomóc w poznaniu się
z paragrafami.

— **Józef Grzywa** — Jaw... Prenumeratę otrzy-
maliśmy — rachunek wyrównamy.

Sz. W. Rychter w Jędrzejowie. —
Sprawę stosunków waszych poruszył ks.
poseł Stoj. w Sejmie, lecz znaleźli się po-
słowie, którzy twierdzili, że robotnikom jest
„bardzo dobrze.“ Sprawdzimy to na
miejscu niezadługo.

Ząbkowanie u dzieci.

Nie pozwólcie niepokoić się przez ząbkowanie
waszych dzieci, lecz dajcie maleństwu EMUL-
SY SCOTTA, a nie będziecie mieć więcej za-
dnych bezsennych nocy. Będziecie zdziwieni, jak
lekkio i bezboleśnie ząbki nie wykłują.

EMULSYA SCOTTA

zawiera w kształcie lekkostrawnym
wszystkie potrzebne materje i wy-
tworzące białe i proste i silne
ząbki.

Czystość i moc skuteczna

Emulsyi Scotta

są niezrównane. „SCOTT“ jest nawet
dla najsłabszego organizmu bardzo
skuteczny.

EMULSYA SCOTTA

jest i pozostanie wzorem emulsyi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwa tyl-
ko z tą marką
ochronną — ry-
bakiem — jako
gwarancją wy-
robu SCOTTA.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bólu, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbny tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz FELLER w Stubicy, Elsaplac Nr. 18. Kroacya.



jest najzdrowszym, najsmaczniejszym, najczyściejszym środkiem domowym; działa wzmacniająco i chłodząco, uśmierza bóleści i desinfekcyonuje. Jest niezbędnym przy trudach, dla turystów, oficerów, sportsmanów, leśniczych, robotników i wogóle dla wszystkich. Nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, i handlach korzennych we flaszach po 40 hal. 1 K. i 2 K. Do każdej flaszki dołączony jest sposób użycia. Należy żądać wyraźnie „Brazaya Mentholin“ celem ustrzeżenia się przed kiepskimi naśladownictwami!

4—3



Mydło z konikiem

z mleka liliowego, najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

Wszędzie do nabycia.

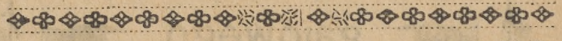
Organista zarazem muzyk występujący przy kapeli wojskowej, który może udzielać nauki na instrumentach, a także uczyć śpiewu na głosy, poszukuje miejsca.

Zgłoszenia przyjmuje pod: M. B. Drużkarnia polska w Białej.

Realność wiejska

morgów 35, pięknie zagospodarowana w pobliżu kolei i miasteczka, szkoła i kościół w miejscu, do sprzedania. Gotówka potrzebna koron 20 tysięcy. Wiadomość:

3—2 **Sanok, cukiernia dla P. J.**



Dwóch uczniów

porządnie i dobrze wychowanych, oraz

dwóch czeladników

do ślusarskiej roboty budowlanej przyjmie

zaraz

Józef Slanina

artystyczny zakład ślusarski i oniklowania w Bielsku.

4—3



Rozpisanie dostawy

potrzeb dla powiatowego szpitala w Białej na czas od 1. stycznia 1910 do 31. grudnia 1910.

1.) Leki; 2.) Mięso i wyroby mięsne; 3.) Pieczywo; 4.) Wiktuały; 5.) Towary kolonialne; 6.) Drzewo opałowe; 7.) Roboty kominiarskie; 8.) Trumny; 9.) Wywóz trupów.

Oдноśne oferty należy wnieść najpóźniej do 30. października 1909 do godziny 12-ej w południe.

Oferty od 1. do 7. należy zaopatrzyć stemplem na 1 K. — oferty od 8. i 9. są wolne od stempla.

Biała, 20. października 1909.

Dyrekcya szpitala powiatowego w Białej.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.” Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—8 Regensburg w Bawaryi.

Zarząd dóbr Kozy
poszukuje

gajowego.

Posada jest zaraz do objęcia.

Zgłoszenia mają być wprost

3—3 do **Zarządu** stosowane.

Ucznia z porządnej rodziny, przyjmie
zaraz do nauki na 3 lata bez
dopłaty 3—3

Józef Czernik

majster stolarski w Mnisztwie,
pocztą Cieszyn Śl. austr.

Ucznia zdrowego, silnego chłopca
do nauki rzemiosła masar-
skiego przyjmie zaraz

Józef Sroka, masarz
w Babicach przy Alwernii.

12—4

Subjekta zdolnego do sprzedaży
towarów spożywczych
oraz win i wódek za wynagrodzeniem wedle
umowy przyjmie **Kółko rolnicze** w Jan-
kowicach. 12—4

Zgłoszenia przyjmuje Józef Sroka, za-
wiadowca Kółka w Babicach pod Alwernią.

Poszukuję 1 czeladnika egza-
minowanego do pod-
kuwania koni za dobrem wynagrodzeniem
od 8 do 11 złr. tygodniowo, oraz 2 uczeni
z dobrego domu do rzemiosła kowalskiego
przyjmuje zaraz

4—4

Jan Kaskiewicz

kowal w Bielsku ul. Cesarska.

Ogłoszenie.

Zaraz do sprzedania 10 morgów pola, budynki gospodarskie i kuźnia dla kowala, w tem około 3 morgi łąki, zarobki dobre — końmi na cały rok przez odwożenie ropy do salin. Blisko miasta i salin. Cena 6 tysięcy złr.

Do sprzedania również 3 morgi pola w kwadratowym kawałku i budynek blisko miasta, cena 1800 złr. i zaraz inna realność obok przeszło 2 morgi z budynkiem, cena 1500 złr., oraz kilka realności mniejszych i większych blisko miasta tanio.

3-2 Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Pindelski
w Tarnawie poczta Dobromil.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu białskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedynę źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. **Wincent. Boguckiego**
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Architekci

Arnold i Adolf Richter w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”
w **Korczyniu** obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

Skład trumien

✿ i przyborów pogrzebowych ✿

w większem, przemysłowem mieście powiatowem w zachodniej Galicyi w doskonałym położeniu jest z powodu śmierci właściciela tanio do sprzedania.

„Bardzo korzystny interes dla stolarza“.

Zgłoszenie przyjmuje Redakcja
„Wieńca-Pszczółki“.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe odzwycczajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia 32—4 lekarskie.

Instytut „SANITAS“

VELBURG, P 14. BAWARYA.

Dr. Emilian Mrdáček

adwokat krajowy w Białej

ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kancelaryę osobiście.

Ogłoszenie.

Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. 1. Koldra i 2 gotowe prześcieradła lniane za **16 K.** lepsze **18 kor.**, wełniane za **20 K.** do **24 k.**

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko oplatnie.

Tkalnia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w **Korczyniu** Galicya.

20—8